

Nie czuję, że odszedł na zawsze

- Zdzisława zobaczyłam pierwszy raz kiedy przechodził obok laboratorium, w którym pracowałam. Zwrócił moją uwagę czerwonym szalikiem przewiązanym pod szyją. Dopiero po jakimś czasie dowiedziałam się, że jest znanym żuźlowcem - Wacława Dobrucka w rozmowie z nami wspomina męża. Państwo Dobruccy małżeństwem byli przez 52 lata.



Fot. archiwum

▲ Zdzisław Dobrucki jako żuźlowiec i trener był wiele razy poza krajem, ale dopiero z UTW mógł cieszyć się zwiedzaniem różnych zakątków świata. Zdjęcie z roku 2011.

Justyna Rutecka-Siadek
rutecka@gazetaabc.pl

W końcu lat 60. minionego stulecia pani Wacława była лаборantką w Zakładach Młynarskich w Lesznie. Zdzisław Dobrucki zaczął pracę jako kierownik dyrektora. Już wtedy był zawodnikiem Unii Leszno, ale to na pani Wacławie wrażenia zrobić nie mogło, bo żuźel jej nie interesował.

- Kiedy zobaczyłam Zdzisława po raz pierwszy, zaintrygował mnie czerwonym szalikiem przewiązanym pod szyją.

To były czasy gdy zakłady pracy organizowały coś w rodzaju potańcówek dla pracowników. Na jednej z nich Wacława i Zdzisław poznali się i umówili na kawę, chociaż to pierwsze spotkanie jeszcze randką nie było.

- Okazało się, że oboje urodziliśmy się 26 listopada 1944 roku. Zastanawiałam się czy to jest jakieś zrzędzenie sił wyższych? - nieco żartobliwie wspomina W. Dobrucka.

Po dwóch latach znajomości pan Zdzisław oświadczył się, a pani Wacława przyjęła oświadczenie. Pobrali się 14 lutego 1969 roku. Razem przeżyli 52 lata.

- Małżeństwo jest ciągłym kompromisem z jednej i drugiej strony. Nam się udało go wypracować.

Pani Wacława mówi o mężu, że był dla niej partnerem i przyjacielem. Miał też „swoje wady”.

- Był wybuchowy, ale kładłam to na kark sportu, ponieważ żuźel jest trudnym sportem, dlatego ciągle się o niego bałam. Kiedy był mecz włączałam radio i telewizor,

bo gdyby coś się wydarzyło na torze, spodziewałam się, że gdzieś o tym powiedzą. Pamiętam pobyt męża na zawodach w Szwecji. W Lesznie gruchnęła wiadomość, że Dobrucki się zabił. Ja nic bym o tym nie wiedziała? Nikt by mnie nie zawiadomił? Sama siebie pocieszałam, że to przecież niemożliwe. Wydawało mi się mało prawdopodobne, że w Lesznie coś by wiedzieli, a ja nic. Trzy dni później zobaczyłam przed domem nasz samochód. Kamień spadł mi z serca kiedy wysiadł z niego mąż.

Urodziny lubili świętować razem. - Czy mąż kupował mi prezenty? Nie za bardzo, ale kwiaty od niego były zawsze. Wolał dać mi pieniądze, żebym kupiła sobie coś sama i co mi się będzie podobało. A jeśli chodzi o domowe finanse ja się nimi zajmowałam, bo Zdzisław nigdy nie miał na to czasu. Kiedy dawał mi pieniądze w prezencie, ja zamiast kupić coś sobie wolałam wydać je na dom.

Rocznic ślubu nie obchodzili. - Najczęściej o nich zapominaliśmy. Któreś z nas dopiero wieczorem sobie przypominało, że to nasze święto.

Żuźel był wpisany w życie rodzinne, więc najpierw z powodu męża, a potem syna Rafała, który również związał się z żużlem, pani Wacława interesowała się „czarnym sportem”.

- Co wtorek kupowałam „Tygodnik żużlowy”, pierwsza go przeglądałam, potem mąż. Kiedy Zdzisław pożegnał się z żużlem, co rano szedł po pieczywo, a we wtorek dodatkowo po gazetę. Ja w tym czasie szykowałam śniadanie, któ-

re lubiliśmy razem jeść. Zdzisława nie ma, a ja nadal kupuję Tygodnik.

Na emeryturze małżonkowie mieli więcej czasu dla siebie.

- Jestem w Uniwersytecie Trzeciego Wieku i namówiłam Zdzisława, żeby też się zapisał. Należał do sekcji strzeleckiej i bardzo dobrze sobie w niej radził. A że lubił podróże, więc zaproponowałam byśmy zaczęli jeździć na wycieczki z UTW. Mąż był sceptyczny, tłumacząc się tym, że kiedy był związany z żużlem odwiedził wiele miejsc na świecie. Co z tego skoro nie miał czasu na zwiedzanie. Pamiętam, że nasza pierwsza wspólna wycieczka z UTW była do Pragi, w której Zdzisław był wiele razy. Naszym przewodnikiem była prezes uniwersytetu Maria Zielony, która organizuje wspaniałe wycieczki i bardzo sobie ją cenię. Mężowi tak się spodobała ta wyprawa, że jeździliśmy na kolejne. Jazda autokarem miała dużo zalet, po drodze można było zobaczyć wiele ciekawych miejsc.

Żona wspomina, że pan Zdzisław lubił spotkania z bliskimi znajomymi na kawie na Rynku. Chętnie znajdował sobie zajęcie w obejściu domu.

- Teraz dopiero widać jak bardzo go brakuje. Sąsiadom również, bo pytali, kto im teraz noże naostrzy albo naprawi kosiarkę.

Zdzisław Dobrucki zmarł pod koniec maja.

- Nie mam poczucia, że odszedł na zawsze. Ciągłe mi się wydaje, że wejdzie do domu - ze wzruszeniem dodaje pani Wacława.



▲ Wacława Dobrucka: - Ciągłe mi się wydaje, że mąż za chwilę wejdzie do domu.

Fot. J. Rutecka-Siadek

Sal-Plast
OKNA DRZWI ROLETY

Leszno - 65 529 55 40
Rawicz - 65 545 50 40
Gostyń - 665 720 095
tel. kom. 609 591 990

Leszno, ul. B. Jeziorkowskiej 5
(Gronowo)
Gostyń, ul. Rynek 5
(obok Pizzerii i Ratusza)
Rawicz, ul. Sarnowska 5
NOWY ADRES
www.sal-plast.pl
e-mail: andy76@op.pl

Montaż okien W CENIE!

U nas kupisz! Santander na raty

PROMOCJA NA ROLETY ZEWNĘTRZNE!

143
146
W skład ceny na ulotce wchodzi okno wraz z montażem i podatkiem VAT

CENA 899 zł

KMT STAL